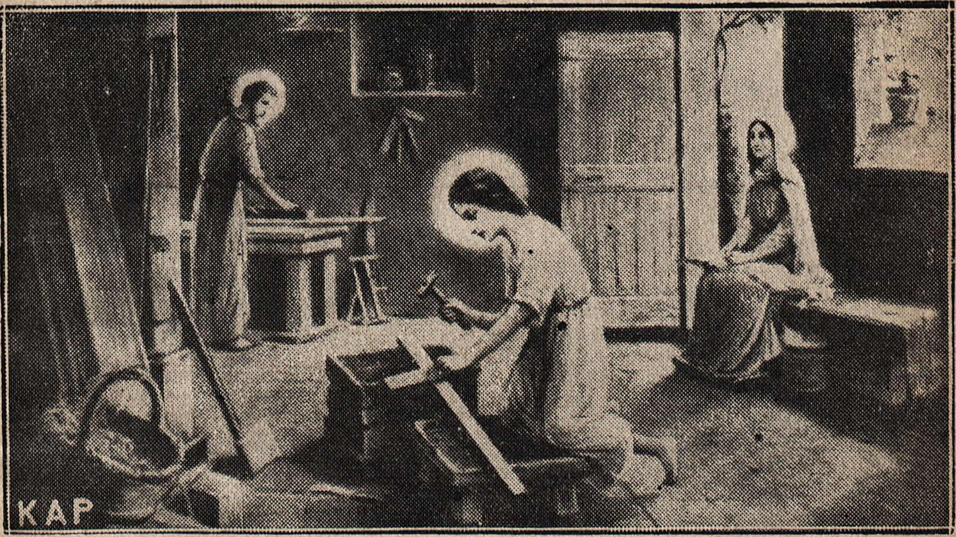
Rok III. Tarnów, dnia 27 stycznia 1935 r. Nr. 4

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci



Św. Rodzina przy pracy w Nazarecie

Nasze uroczystości

Drogie Dzieci!

W przyszłym miesiącu lutym czeka na nas wiele uroczystości. Czy pamiętacie o tem, że w dniu 1 lutego obchodzić będziemy uroczystość Imienin Pana Prezydenta naszego Państwa, Ignacego Mościckiego?

Uczcić nam trzeba ten dzień godnie — przedewszystkiem w naszych szkołach — uroczystym porankiem lub może jakimś innym czynem! Pomyślcie poważnie nad tem i dołóżcie ochotnie swoje siły do przygotowań na tę wielką uroczystość!

Zaś w dniach od 6 do 12 lutego przypadają uroczystości 13 letniej rocznicy wyboru naszego Ojca Św. Piusa XI. i Jego ko-

ronacji. Przez 13 już lat panuje obecny Ojciec Św. na najwyższym tronie Kościoła świętego, prowadząc wszystkich wiernych całej ziemi do stóp Chrystusa, którego tu na ziemi zastępuje.

Jak bardzo droga jest ta uroczystość sercu Rycerstwa!

Dlatego wierzymy, że wytężycie wszystkie swe siły w pragnieniu, by uroczystość ta udała się jak najlepiej! A potem napiszcie do nas, jak się Wam powiodło...

Św. Franciszek Salezy
(29 stycznia)

Żył bardzo dawno, bo w XVI i XVII wieku na dalekiej ziemi francuskiej. Pochodził z hrabiowskiej rodziny. Nie szukał nigdy wygód, lecz pracował zawsze twardo, czy to podczas studjów w Paryżu, zdobywając wysoką wiedzę, czy jako kapłan, czy jako długoletni biskup Genewy.

Prowadził zawsze życie umartwione, a jednak tak bardzo czynne i owocne. Swojemi prześlicznemi kazaniami porywał ludzi tak, że nawrócił 72.000 kalwinów na wiarę katolicką.

Św. Franciszek Salezy odznaczał się ogromną łagodnością charakteru jakkolwiek usposobienie miał z natury gwałtowne i popędliwe. Pracował jednak usilnie nad wykorzenieniem tej swojej wady, aż wkońcu zwyciężył!

Troszczył się bardzo o los biednych dzieci. Dlatego założył klasztor Sióstr Nawiedzenia N. M. P., zwanych „Wizytkami, które zajmują się wychowywaniem dziewcząt.

Pisał też wiele pięknych i mądrych dzieł, dlatego jest patronem katolickiej prasy.

Idźmy Jego śladem w walce ze swojemi wadami i prośmy Go gorąco o skuteczną pomoc w tych zapasach z nieprzyjacielem ducha, o pomoc w nauce, w pisaniu zadań i w każdej uczciwej pracy.



Śp. Kardynał Bourne, prymas Anglji i przyjaciel Polski, zmarły w dzień Nowego Roku

Młodzi Przyjaciele!

Drodzy młodzi przyjaciele,
Choć nam śnieżek drogę ściele,
Choć nam mróz dokucza silnie,
Lecz do szkoły chodźmy pilnie,
Gdyż nie wypada na zuchów,
Zaliczać się do piecuchów.
Więc do szkoły raźni, żwawi,
By się starsi z nas nie śmiali,
Że z nas słabi są rycerze,
Nie podobni do harcerzy!
Więc pokażmy, co umiemy,
Że do szkoły wciąż chodzimy!

* * *

Ja w imieniu waszem czynię tę wyrękę,
Składam Cnej Redakcji serdeczną podziękę,
Za światło dusz naszych, które nam wznowiła,
By go nam w tym roku także nie szczędziła,
Życząc, by jaśniała, jak niebo błękitne,
Niech się więc rozwija, w całej pełni kwitnie!

Zaś wam, mym kolegom szczerem sercem życzę
Tak dużo dobrego, że nawet nie zliczę!
Bądźcie więc w tym roku szczęśliwi i zdrowi,
I do walki ze złem zawsze też gotowi!
Byście „Naszą Sprawę“ więcej ukochali,
I coraz też częściej do niej pisywali.

Wasz przyjaciel
Antoni Chmielowski
ministrant i uczeń IV. kl. w Tarnowie

Najlepiej w domu!

Kiedy wreszcie przyjechał do rodziny z dalekich stron wujek, o którym babcia tyle dzieciom opowiadała w długie, zimowe wieczory, radości było w domu pełno.

Wujek przyjechał na święta i sam cieszył się też bardzo.

W jeden wieczór zaczęły go dzieci prosić, by im opowiedział coś ze swojego życia. Wtenczas wujek zaczął mówić: Kiedy byłem takim szkrabem, jak wy, nigdy nie wierzyłem w to, co mówili starsi: „Wszędzie dobrze, lecz najlepiej w domu!“ Nieraz nawet miałem zamiar wybrać się na stałe z domu do krewnych.

Przyszedł czas, kiedy odjechałem z domu do miasta, by się uczyć. Pamiętam jeden dzień słoneczny, jesienny, prawie złoty od kolorowych liści drzew. Siedziałem na jakiejś łączce z książką w ręce. I byłem strasznie nieszczęśliwy... Czułem coś nieokreślonego w sercu... Nie mogłem się uczyć. Chciało mi się tylko strasznie płakać... wyć... z żalu, z tęsknoty ... za domem. I byłbym poszedł na piechotę przez te dziesiątki kilometrów, byle tylko zaglądnąć do domu — dokąd rwało się całe moje ssrce i udręczona dusza...

Kiedyś i wy zrozumiecie tę tęsknotę. Wówczas poznacie, tak, jak ja poznałem, że „wszędzie dobrze, lecz najlepiej w domu“.

Innym razem ten sam wujek zaczął tak opowiadać:

Było nas kilkudziesięciu chłopców, takich, jak ja, którzy mieli rodziny daleko i postanowiliśmy sobie, — że my stworzymy jedną rodzinę!

I tworzyliśmy kochające się rodzeństwo — a była to nasza klasa, — która z naszym nauczycielem na czele, tworzyła wielką rodzinę.

Kochaliśmy się prawdziwie. W życiu codziennem postępowaliśmy wadług obranego hasła: Wszyscy za jednego — jeden za wszystkich!

Postanowiliśmy też, — że wszyscy przejdziemy do następnej klasy. Nikt nie śmie zostać!

— Czy nie było słabych uczniów — zapytało któreś z dzieci.

— Albo leniuchów — dorzuciło drugie.

Wujek odpowiedział, że byli. Lecz zdolni uczniowie postanowili „podciągnąć“ słabszych, pomóc im zawsze w nauce, a pilni — wciągali do pracy leniuchów.

— Bo ambicją każdej klasy i jej honorem — ciągnął Wujek — powinno być to, by wzajemne zżycie się, ofiarna pomoc koleżeńska w nauce, miłość ogólna doprowadziły do jak najwyższego poziomu umysłowego i duchowego w klasie!

Wielką część winy widzę po stronie klasy, kiedy słyszę, że ktoś tam zdobył na świadectwie dwóję. Nie podobają mi się uczniowie tej klasy! Nie mają poczucia solidarności, nie czują się w klasie, szkole, jak w rodzinie!

* * *

Wostatni wieczór przed swym odjazdem mówił Wujek do zasłuchanej gromadki:

— Różne chwile przeszedłem w życiu. O jednem przekonałem się wyraźnie: Że drogiej Mamusi nigdzie się już na świecie nie spotka... że niczyje ręce nie potrafią tak gładzić znękanej głowy, jak matczyne... i żadne serce nie ukocha tak, jak kocha swoje dziecko serce matki...

Poznałem, że najszczęśliwsze chwile w życiu człowieka to te, które się spędza przy sercu ukochanej matki, dlatego zawsze z taką radością tu przyjeżdżam.

I wiem, że rodzina, w której nas wychowano, to skarb największy, że nigdy nie zapomina się dzieciństwa, którego chwile przeżyło się u kolan matczynych...

Wielce wzruszony ucałował ręce siwej babci.

A Babcia miała łzy szczęścia w oczach.

Marzenia

W dawne, przeszłe już, wieczory
Wciąż marzyłam duszą całą:
— Mieć tak dużo, dużo pracy,
By nigdy czasu nie stało!

W nowe się wprzęgać trudy,
Wszystkie swe wytężać siły...
Nie mieć czasu ani chwilki!
To moje marzenia były.

Dzisiaj, kiedy są spełnione,
Pracy dużo na mnie czeka —
To zalega, to spóźnione,
A czas szybko rwie, ucieka —

Myślę sobie czasem z żalem:
— Zapomniałam o twierdzeniach:
— Kto chce marzyć, wiedzieć musi,
Czego żądać w swych marzeniach...!

Marja Studnicka

Na Świętą Agnieszkę...

Święta Agnieszka wypuszcza z mieszka,
Skowronka — lube ptaszę,
Co niby echo srebrnego dzwonka,
Weseli pola nasze...

Jeszcze się śniegiem bieli świat,
W obsłonkach jeszcze pąk,
A Ona staje w złocie szat,
Z białych go puszcza rąk...

I ptaszę leci — w niebo się wzbija,
Nadziei nuci pieśń:
„Wiosna nadchodzi, zima przemija,
„Wnet zniknie śniegu pieśń..."

Na ziemi wstanie jasny świt,
Oracz przestąpi próg,
Z pod śniegu błyśnie góry szczyt,
Bo wiosna już u wrót!...

— — — — — — — — — —

Ty, pracy mojej błogosław, Boże —
Na nowy życia trud —
Niech łaska Twoja mi dopomoże,
Gdy ujmę w rękę pług!...

Złoty Jubileusz pisemka dla dzieci

Początki „Dzieła św. Dziecięctwa Jezusowego" na ziemiach polskich siegają r. 1857. W Krakowie zorganizowali je w r. 1875 Księża Misjonarze i rozszerzyli je nietylko po Małopolsce, ale rómnież wśród dzieci polskich w byłym zaborze pruskim, a nawet rosyjskim.

Organ tego Dzieła, polskie *„Roczniki Dzieła św. Dziecięctwa Jezusowego", zaczęły wychodzić w r. 1884.* Wprowadził je ówczesny dyrektor tego stowarzyszenia Ks. Józef Kiedrowski, późniejszy wizytator Księży Misjonarzy.

Z początkn ukazywały się one raz na kwartał. Od roku 1925 ukazują się jako dwumiesięcznik. „Roczniki" spełniały swą piękną misję wśród dziatwy polskiej i mogą się poszczycić bogatym plonem, święcąc swój złoty jubileusz cichej pracy. Uświadomiły one liczne zastępy dzieci polskich o wzniosłości pracy na misjach zagranicznych, przyuczyły je do składania systematycznie drobnych ofiar na rzecz misjonarzy, słowem dołożyły poważną cegiełkę do zbożnego dzieła: pomocy społeczeństwa polskiego dla sprawy nawracania pogan.

Obecnie prowadzi roczniki Ks. Hugo Król, znany i ceniony propagator idei misyjnej. — Adres Redakcji: Kraków-Kleparz.

Odpowiedzi Redakcji.

Wilfryd z Czyżowa: Bardzo serdecznie dziękujemy Ci za list i artykuliki. Skorzystamy z nich później. Prosimy o dalszą pamięć, i za pozdrowienia serdeczne ślemy wzajemne.

Józiowi Schweichlerowi dziękujemy serdecznie za ostatni list i niegasnącą pamięć. Prosimy o dalsze wiadomości; przesyłamy Ci pozdrowienia — z podziękowaniem za Twoje.

Uczennicom ze Szkoły im. Konarskiego w Tarnowie dziękujemy za przesłane nam zużyte znaczki pocztowe. Pan Bóg Wam nagrodzi dobrą wolę, a mali poganie skorzystają wiele i będą Wam wdzięczni.